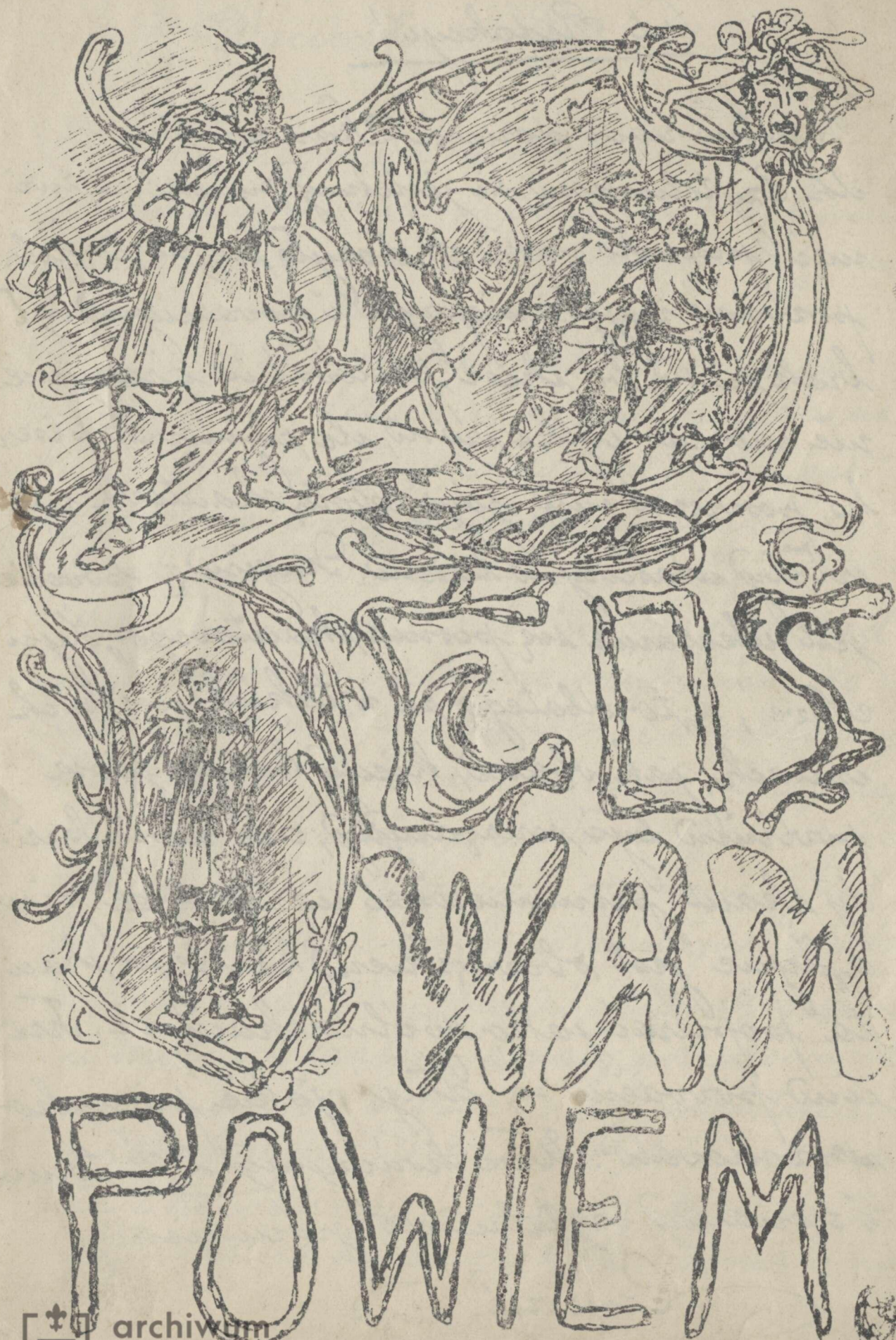


L: XXII - XXIV.





Od Redakcji!

Przemyślamy nad sprawami Skautowym  
 i h. Cytelnikom, że jesteśmy w Warszawie i wi-  
 ują pismem nas. A dotyczy się mi, to kil-  
 powołać, najgłówniej i poważnym był  
 brak praw, bo chcąc pracować w Skautach  
 nie można tylko pracować, ale pomyśleć pismem  
 ko, poświęcać mu, gdyż robota skautowa nie  
 wstąpiła wstąpiła korek. Drugim powodem  
 jest ukazywanie się pisma skautowego, "Życie  
 Nowe", a to dlatego że w takich ciężkich  
 warunkach, jak obecnie, kiedy każdy grosz  
 poświęcać byś muszę, nie może ka-  
 dy skaut przemawiać naraz 2 zł pismem  
 a "Życie" jest obowiązkiem każdego skau-  
 ta popierać jako wyolno skautowe. Ter-  
 cium powodem są sługi, jakie pismem  
 spowodowało. Wierzę wierzę 2 zł tonik  
 i tegoroczny cytelników groźbami

Całuję.

Wycieczka do Pasternika.

Chcąc móc się na wycieczkę a druż-  
 postanowiliśmy we słowach udać się w stronę potu-  
 dniejszego w kierunku, kad wionem dawać. Pragnie-  
 my postanowić przedrzeć się, czy wcale mi-  
 "Życie" do Pasternika i jak się on teraz  
 przedstawia, dotycząc braniem wycieczki na-  
 sze odbywały się tylko do lasu Wolskiego.  
 O godzinie 3. popołudniu wyruszyliśmy  
 z pod parku Dra Jordana i udaliśmy  
 drogą na prawo kad Kobrowar. Bez piad-  
 nych przeszkód po drodze, przybyliśmy do  
 Bronowic małych, a następnie skierowaliśmy  
 na lewo kółto stawu i studni, która znaj-  
 duje się w środku wsi. We wsi, jak widać  
 we wszystkich okolicznych, ogrodnic, dłu-  
 kare - się wojaka. Gdybyśmy wyszli już i p. rabu-  
 si on ujrzelibyśmy bardzo wiele dróg, które  
 w ostatnich czasach zostały porzucone  
 przez wojaka. Wieloletniemu powojenne  
 i tak zwane "Dekunki" starcia w okru-  
 te i rozstrzacone w ziemianki, wesołe sta-  
 py. Okolica pamiłowa do tego stopnia nie

88



jez posnad. Dotychczas nikt nas nie zatrzymywał,  
 wrze z nadziwą z serce kręcymy naprzód. Wycho-  
 dzimy dalej na północ i rozglądamy się, tego  
 powinnem być las już widoczny. Oglądając  
 się na wszystkie strony, nic nie widać. Wtem  
 moi towarzysze krzyknęli: - Ach, propatre! Pasto-  
 rnik widać. - Nie mobilare! Przewidzi to dość du-  
 ży las i bardzo młody - może na to - widocznie  
 w inną stronę wyszliśmy. - Chodźmy dalej, to się  
 przekonasz. Idziemy podwórki bliżej, przekonatem  
 się, że nieścisła miedź mroźności. Las prawie cał-  
 kowicie wycięty, tylko parę drzew stoi na tej praes-  
 trzeni i tylko krótkie pianki świadczą o tem,  
 że tu niekiedy jeszcze stał tak miły skautów la-  
 send. I dlatego my jeszcze podnieśli i patrzaeli, jak-  
 by nie chciał wierzyć orszon. Lecz tu ucieczyliśmy  
 Co się zgodziło, że nie można pte strony ustrzedz, wy-  
 ciećki bez przeszkody. Cóż więc wyciętego  
 lasu są, pobudowane przy strzeleńcu. Idziemy się  
 porobili, chęć ugotować herbate, przyjechać do nas  
 żołnierzy, pełniącego powóz, który nas zapewnił, że  
 do Pasternika Chwodzić wolno. - Czekaliśmy i poro-  
 ciliśmy do Krakowa, umosząc miłe wspomnienia  
 z arcydziełki. - Jeden z uczestników.

Uproszczenie: W poprzednich numerach zakradła się  
 przykra pomyłka, z powodu tego poinformowania. Chcia-  
 nali autorów, L. pamiętnika, pisała, "nie jest, jak mylnie  
 uważano, dh. A. Kuta, lecz dh. Władysław

Haniszaw Łopiński.

(Dokonce!)

## Noc pod namiotem.

Frank: No psia a a ..... Jostek no puszczaj!

Wadek: Cóż sukcesie, że nam się udało. Frank  
 bierz apteczkę, ty Olek zostawisz, a my  
 poliegniemy do łowego stroja nocnego.  
 Czuwaj!

Olek: Czuwaj!

Frank: Czuwaj, a nie śpij!

### V Scena.

Olek: / do mrującego się Anika / Heho, nie mrużaj się  
 nie ci to nie pomoże, tylko się zmedyż.  
 / po chwili / ciekawym czyż się jeszcze / ja /  
 / podchodzi bliżej / O jui tam ciemno ..... ale  
 zdaje mi się, że widziatem światelko,  
 widać. Oho mow... teraz się poruszyło.  
 Hej trochę bliżej ..... widocznie biegnie,  
 gdy światelko się przybliży / spogląda juiś czas  
 w stronę światła / Stój, hej gdzie?

Telek: / pro scenę!

Joony! Telek z zastępcem!

### VI Scena.

Olek: / wstania się!

Telek: Czuwaj! ... zastępcy stoj! spocznij!



Janek: Tak, cwuwa, a Olek spat zamiast cwuwa.

Felek: Kie'mo calym zelaneruje tynerasom jednak  
mleka postypylei, co wrolic' z tysoni opylsoka,  
mi

Janek: /przeoblowie /  
Powie sie na pieruszej lepszej, suchy galzeri.

Antek: A...a...a...  
Faddek: Uszy powiazac!

Frank: Ee...

Felek: Ano bez rantow, bo to powiaz na wierz.

Kiech: I tak juz maja sietka, nie trzeba ich wiecej  
starczye.

sewer: Ja sadze, ze trzeba ich bedzie  
odstawic do posterunku zandarmerji.

Antek  
Frank: Non, ym...

Olek: Kto's nie to chciatem powiedziec, tylko  
trudno ich bedzie przetransportowac,  
cheyba nie odo szlach.

Felek: Non? na rozrach tomerbardro, ale mysle,  
reby mozna bylo wyjac im  
na chwile, knebel z ust, reby odetkneli,  
bo by to byl znaczeniem sie jaly ich taki  
drotko kostawiac bez wychylenia; potem  
mozna im mowic zalkul.....

Faddek: /do ucha /  
A jak sie otworzy ust?

Janek: Nie bois sie, przeciez uczylic sie, jak sie

otwiera usta samobojcy, ktory ich sam nie chce  
otworzyc. Chodzi Sewer, pomoz mi /ajciaga Antkara  
knebell!

Antek: Ty psio-krew, ty psio-krew, he??!

Felek: Niedziec ciebo, odszczuramy was do zandar,  
mery, i na tem bedzie koniec.

Antek: O rety! pusc' moze pan, dam panu,  
wszystkom wodka co mam. Caly tobot  
se pan waz, imo mas pusc'.

Felek: Nie! spetrnimy nate obourzek.

Antek: A psio-krew pui nas, bo jak soryknie, to tu  
dzie sie takich, jak my, pomylicie korumisi?

Felek: Sewer, mo otwiczaj mi kuluchne dubie.

Antek: An, a a...e...e.

Felek: Troche wiecej..... dobre.... tak.... co's to mo  
remdlat?

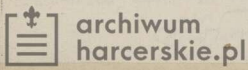
sewer: Zolaj sie, ze udaję, clay lat arke..... troche  
czekowmy, przesza antki blady, ani czec,  
wony.

Felek: To othe otwicz know usta.

sewer: Leciiska, a udajcie remdlat..... jui  
otwarte!

Frank: Ou, ou psia bu arr.....

Felek: Jui pusc'! Aterax poducich ludzi xtopie  
kardego za linkę, ko to ramienia do  
jednej nogi, przyrzek sie linkę i jeden  
kredic te linkę tymat. Na czatek, uszanie  
terax Faddek, a Olek pojede z nemi.





Sever: Olek, chodź staj go tu, a ja wemę linkę.

Felek: Noteraz tego:

Gasiek: Nu trzymaj go tu.

Wicek: A chodźcie mi tu linkę.

Gasiek: Powiadziemy ich jak małpy z wielką pomysłą.

Olek: To ty się nie za małpą uważasz?  
 Słysy się smięją!  
 Ale się etapat.

Gasiek: Nie, chciłem powiedzieć.....

Felek: Wszystko jedno coś chciał powiedzieć, chodźmy.

Wicek: I do Tadka!  
 A popisz się tak jak Olek i usnij.

Tadek: Kurczajcie wy, żeby wam te dury nie uciekły.

Felek: Już. Procesa, a wstawić kordon w pochod.

VIII Scena.

Tadek: Ohej! zapomnieli toboła. /wstaj!: wróć toboła zapomnieliście!

Felek: Dobrze żeś przypomniał: pomóż mi wtoryć gorą plecy; dobrze, dziękuję, kurczaj!

Tadek: Kurczaj /po chwili!:  
 Już ich nie widac. Z pewnością przyjdzie w zwaz Wladek z Hankiem, bo się chęj.

już załatwił i popotrochem tego stwo'a.  
 /po chwili!

Coż to jakies' bryki; już wieknę..... stychnę  
 huki..... stoj kto.....

Wladek: /wstawa!

To my Wladek i Harek.

VIII Scena.

Tadek: No spotkaliście ich tam po drodze?

Wladek: Tak spotkaliśmy ich wstanie, jak wyszli na drogę i oni chwili jeden z tych kto jós chciał uciec, wy ciągnął się jednok jak otuzi, a Olek, który go się nie trzymaj, wy ciągnął się obok niego.

Tadek: Ha, ha, to im się udało; no to pewnie, już nie mogą próbować uciekać.

Harek: Ale to, ledwo się włożył potem, musiał się ogumnie potuc. Ale wiecie co, trzeba by się potoryć spać.

Wladek: Masz z kruszoność. I tak nie mamy co do woloty, a już do siebie niedaleko, chodź. /uchodzą do namiot!, a Tadek chodź tam i z powrotem, przyogniesz /

Stonice.



Wojna

Dokonywanie

# Pamiętnik skauta.

Jakbym tego pragnął i dla mnie i dla ciebie  
Dla ciebie, bo byś zupełnie wyzdrowiał, a dla mnie,  
bo bym miał pogodnego skauta.

Stal! - odpartem - w twoim choceaby być zastępie.

Wyzdrowiej to się przyjmę - odrzekł Stesek.

Wyzdrowiej - odpartem z mocą

Od tego pamiętnego wieczoru, spora część  
stypendy Codzieni cierała się w utrzymaniu, a  
dość często o niespodziewanych wypadkach  
wyprowadzaniem zupełnie... Jednego dnia, nabrał  
dem sili, zarażeniem coher lepiej wyglądał. Choć z początku  
raciskatem ręką z bólem utrzymany, przetrwałem,  
uzyskał. Gdy ony jechał do domu z workami  
z wierzonymi się w ręce paucy, w domu, z moich  
skrytych marnem i nadziei.

- Opatruj, jakbym tak chciał być skautem!

Ojciec, podkaszając włosy z uśmiechem  
odpowiedział:

- Wziew musisz być rozumnym!

Utrzymasz, taką bezgłową odpowiesz,  
pracować ile sił masz imby...

Wgudnie na moje emieniny, spotkała mnie,  
nieoczekiwana niespodzianka!... Zbudziwszy się  
wczesnym rankiem na stojaku, na którym zwykle  
kładłem ubranie, nowy jakiś stroj, dawno mi włożony.  
Zerwałem się na równe nogi z łóżka, i korykatem  
z radości. Na korycie leżał nowy mundur skautowy:  
spodnie, kamizelka, koszula, kapelusz, a o dnu oparta  
kaski, na niej zawieszony plecak i pasek. Na ubra-  
niu leżała kartka: "Kochanemu Stesku  
wolow'd umrania za wytrzymałość w walce.  
Rozie z chorobą - wzdricie!" - Ubrałem się w ten stroj  
natychmiast - leżał jak ubranie!

Tego samego dnia, miałem jeszcze jedno, piękne  
chwile... Niedługo doładnie, kiedy Stesek ma ze  
swoim następnym pogadanki w "Sokole" ubrałem  
się tam po południu... "Gdy uskołem do  
izby skautowej, Stesek rozkładał w tainie na stole  
mapę generalnego sztabu, a wszyscy skupieni woko-  
ło niego, bawili się jej przyglądali. Byłem uwred-  
staniem przy drzwiach i salutując, porzuciłem  
urządki "Czerwony". Pomknie: "Czerwony"  
było mi odpowiednią Stesek, w którego oczach nie-  
długo się zialona radość, miał chęć uścisnąć mi,  
poustrzymał się jednak, przystąpił tylko parę kre-  
sów do mnie i zapytał:

- Czego sobie życzysz?

Bez refleksji, nie miałam odpowiedzi.

- Zmądrzaj się, przyjmie, że chciałbym się zapisać  
do zastępy skautowej, ponieważ nie mi już nie sto-  
na przeszedł.

Stesek, podskoczył ku mnie



i uścisnęliśmy się serdecznie. Witali nas również i inni, a gdy siefeks, ulegając mej prośbie, opowiedział mi moje życie i wyrobienie, kuczel: na moje zdanie, przerywając krótko opowiadanie  
Tak dowodem w organizację...

Przez dwa miesiące przechodziłem szkołę dla porażających. Uwano nas sygnalizacji, robienia węzłów, szkieletów na mustnie, przystania map i praca skautowego. Własno nam ćwiczy się w czytaniu alfabetu Morsego i semaforowego. Po dwóch miesiącach urządzono wyprawę do pobliskie góry. Była to pierwsza moja wyprawa, nigdy jej nie zapomnę.

Gdyśmy w kolumnie opuszczali miasto, spatrzyliśmy sobie, obliczone w delikatną, niebieską, roztożoną mgłę. Jedynie słońce w oknach i dachy, czerwień, nity się, odbijając w sobie promienie wschodzącego słońca. Na wielkiej jednej chmurki nie było widzieć, ciepły, ale tryk, delikatnie ruszał gałęziemi drzew. Wła przyroda, osypała świeżym wiatrem i kuciem, uśmiechnęła się do nas.....

A myśmy szli w ciemnym skupieniu przez łąki i pola. Wła nam trąbka, na przemian tęskną, to skoczno ze siebie wydając tony. W oddali widział było lasy. Ciężka wstęga rozciągała się one porażające piaszczyste pola i sięgały górze daleko - nie dojrzeć okiem.

Ten las, mieliśmy zdobyć. Doroży paru w tyralicy, siliśmy z przerażeniem wstrząsnąć, potem jak kula kuciem bieżąc, pociągaliśmy z sobą, krocąc za krocim,

szukając rośliny dla siebie, by wreszcie, skoro odległość od lasu była bardzo mała, nucić się na jednow kasto do ataki. Szło się wtedy - mity Bore!... Wiatr huczał w uszach i rągał w kąt kapelusza, z usi wiał się niewoli okrzyk radości... ręka, trzymająca oku, tą łaskę drżała....

Las został zdobyty.....

Katoriny wtedy obór, a ja rozstaniem przez następno, wejście wystąpił na kuciem w okolicę... Pośredem... Ciężki, sosnowy bór, pachniał iglicą, jak i żółty życiem rozpięwanego ptactwa i innego kuciem, co huczał się w górze. Rozmotał skrzydłami o cięty, gonit po gałęziach. Przez otwory w sklepieniu białe słońce świeciło swe promienie, które się obrotami, wlotami płamami drgały na czerwonych pniach sosen i na białym i iglicami podłogi.... Las rozumiał czasem bór, wstrząsnęty podmuchem wiatru, lecz uspokajał się szybko..... a uspokojony, rozporczywał znowu swą potężną modlitwą.....

Wstrząchnięty w te smery, obserwującem okolicę, nie jednak ołowianem zdobytem. Las kroczył na stoku znieciernej góry, dachem się po nim. Im wyżej, tem było ciszej, ten innej ptactwa, zato bór skupiał coraz po, wzniesień. Na samym wzniesieniu las się wiał, otwierał się widok szeroki, osunął się stoncem. Stoncem.

Przedemną, leżał w stoncu przeczadny szum ziemi polskiej..... miasteczka, wioski, obliczone lekka mgła, rzeki, lasy, pola i łąki, to usunął się tak ukończony przeczadny, tak drogie sercu kuciem.

Od drzewa wzniesieniem na tej kuciem, ziemicy, w wychowaniem się, tu usunął się paleniska.



Przedej się, że onitose' do tego, co polskie, dawnie  
już wiersi mej chwila, nie witem jej jednak  
nigdy tak głęboko, jak teraz. Tak brachatem  
i wtem, że chciałem ja objąć mojem kamiona,  
nie przystać do pierś i latować... Te rany,  
polki, i lary.....

Spocznę w sercu wielką wieść dla nowej  
organizacji - ona mi dała zdrowie i życie i nadzieję  
i życie... Ona wlała mi w serce miłość Boga  
i Ojczyzny, ona mi wyta kochać to, co piękne,  
szlachetne, szlachetne i droższe.....

Na myśl mi przysięgły moje dawne lata,  
młodość moja, gdy nie nie kochałem, ani dla sie,  
nie, ani dla dalszych.....

Wzruszony głęboko, wyrażałem prawie  
namę w górę, jak do przysięgi i ślubowania:

Tej organizacji, która mi  
pierzchna otworzyła oczy na świat, która  
na wlała we mnie miłość Ojczyzny  
i Pokoju, która dała mi zdrowie  
i obdarzyła chęcią do życia - przy  
sięgam wieczną i ciągłą służbę.....

Skautem chcę być i będę do  
ostatniego tchnienia.....

Tej służbie twój i twój będę

Miał

/c d,

## Harcersze wycieczki

Początkiem dwudziestego wieku ukształt  
pierwsze "słoty", a zaraz potem, drugi, trzeci,  
czwarty i piąty, a więc pięciu zostało wspaniałych  
Postanowił udać się do oboru, zaledwie jednak  
zrobił parę kroków, usłyszał rycielski okrzyk  
Wojtek, który uderzył się do oboru. Cudownie to tak  
słoty podobało chłopcom, że musiał je na gorące ich  
prośby powrócić jeszcze dwa razy. Złoty zajął  
znowu Wojtek.

Artyści chłopców zachęcić na powrót  
i pobudzić ich do współwzrostu, które  
tylko dobre owoce mogły przynieść, przemówił do  
nich:

- Ten z was, który najlepiej wykona jakieś ćwiczenie,  
nie, otrzyma w nagrodę, pełną ilość kresek,  
załatwi od tego ćwiczenia będzie trudne czy  
łatwe, zaś za każdych 50 kreskach otrzyma kartkę  
z was, co z myślowych harcerskich. Ponieważ  
niekiedy należy przedać się do oboru, otrzymasz  
100 kresek. Teraz chłopcy, przewolimy zabawę, polu  
wanie na misia. Ustępując się wycieczki w jeden rząd  
w takim - dodaj kurczyąc się do harcerskiej - Sko  
z was chce być misiem?
- Ja - zawstąpił jasiek.

Wyglądał on na towarzysza, miał oczy rywe,  
latające za. z nim kurczy i nie posiadał w sobie...



nie śmiała, która czeka na kądziego chłopca wjeżdżającego.  
Dobre - odpowiedział Nitek - chci tu na brodek i stani o 20 kroków przed innymi. Teraz kądzie? Was musi zapobiec się w broń, która będzie i zw. „pytka” czyli smatka z węzłem na koncu.

Ponieważ chłopcy wjeżdżający nie mieli kłusówek, musiano posunąć na pytkę dwa brandaże.

- Wy ubryscy - idźcie dalej - jesteście myśliwymi, którzy mają osaczyć misia, nim ten zdola się schronić do matacznika, wkrótce będziecie za nim, stać, rając się go otoczyć, nie wolno jednak zbliżyć się do niego więcej jak na 20 kroków i odwrócić. Jeżeli np. któryś was zabiegnie misiomu drogę w odległości 20 kroków, musi się on wrócić w stronę drzew, gdyż do myśliwego nie wolno mu się zbliżać, jeżeli w tej stronie jest już drugi myśliwy, musi wrócić się w stronę i t. d. Nie rzućcie, gdy uda mu się schronić do matacznika; kiedy myśliwi rzućcie, to zobaczycie matacznikiem będzie to wysokie drzewo, które znajduje się tuż koło kądzie. Czy widzicie go?

- Widzimy!

- A więc uważajcie!

Qui miał dać znak gwizdkiem, gdy Nitek zagadnął go:

A co się stanie, gdy myśliwy zbliży się do misia na 20 kroków?

Wtedy dam znak gwizdkiem, a ubryscy musicie się wycofać, ponieważ ten, który to ubrygni, upozoruje misia i będzie musiał wrócić.

6. Skaut nitki porządę i stara się ją poznać.

- Podróżna pierwsza i uczniowie porzegli wychodzić ze szkoły. Dyrżak wyszedł z ręką do Stefana.

- Pokaż mi swoje fotografie. Nie podaję im wszystkich oglądając - ręką Dyrżak.

- Towarzystwo - odpowiedział Stefek, a wyjąwszy fotografie, porządek je objaśniał - tu wand jest kilka zdjęć bardzo ładnych; 6 i n. p. Stała - kładka. Kwartowe murek to bardzo piękny, czarny i trwały, nim podał im ja podejść i zrobić zdjęcie. Uważajcie, nie sążcie go przed sobą, bystrych jej wcale nie potrzebują, gdyżby nie jednia rzecz, która są wawarytowa. Oto siadła ona na te same drzewa i to kładka; gdy spotałytem ją z pierwszego, uważajcie na drugie, trzeci i t. d., ale wreszcie wracają do pierwszego. Główny skora - statem z tego odbrzyście, schowatem się z stem miejscu, nastawiam aparat i przeczekawam całą godzinę, zrobiłem w końcu wspaniałe zdjęcie.

- Ale też wyumdróć się poradzić!

- Nie mały kołdany!

- A coi próbiec?



— Obserwowatem sycis mrowek. Było to tak  
rozmyjające i ciekawe, że po zdziwieniu kukulki, po-  
kostatem w ten miejscu się pracą godziwą. Pru-  
dowały sobie własnie mieszkonia. Skłapien  
uyratem poj mrowek, które pochodziły się.  
W piance strony i nosiły do jednego miejsca  
igielty swierkawe. Gdy już pebraty spora kupkę,  
podzielily się na dwie grupy: muncyż, sberata  
dalej, węższa ras, sáczeta kąd memu najwyzszemu  
zámieniu grupowai się w dwuzerera i postepo-  
wac napradł. Taty jak regularne wyzsko, a ty  
tylko różnica, że na poroście nie sredi subst...

— Plaga!

— Chcesz się stem przekonac, to plwi się  
bardziej do pracy, badaj ją, a uyrzyje jest-  
sze sberata puda. Dzeszta, bress plicie, se nie...

— chto wiecz si, pierze, tylko opowiadaj da-  
lej, bo to raczywicie, ciekawe.

— Dwuzerera gwartu praan, porazę się por-  
lwiniać, odstępy między dwójkami stawały  
się coraz większe, aż plicie, wyszto stabsło.  
Mimowoli spyratem napradł i uyratem  
w odległości jakich trzech kulek od pierwszej dwój-  
ki budujące się własnie mrowisko.  
Tuz sloba parzety budowy, lezata pnniej-

razgaca się wagle kupka igieltek, uily sto cegiel  
— sberata donu Trendia. Jna dania, an  
uyratem się, ad sronu unozka uca sberata  
i sberata sberata. sberata sberata  
sberata sberata. sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata. sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata. sberata sberata sberata sberata  
— sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
opowiadanie - goly - sberata sberata sberata sberata  
— sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata

— Wige chwajung na lew. Otoi tera sberata sberata

— wige sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata

Sobu nieważne!!! — sberata sberata sberata.

— Tak! sberata sberata sberata sberata sberata sberata

— Prof. sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata

— sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata

Allopesy sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
sberata sberata sberata sberata sberata sberata  
profesora



— Aha! Dziwicie się, że nie mówię przyroda, lecz przyroda. Ojciec wiecie, że w przyrodzie nie przyroda, natomiast wszystko się przyroda, ta natura jest więc odpowiedniejsza, logiczniejsza! Ale a propos! Cudem-że to wypracowaliście?

Stefek opowiedział całą historię, a gdy skończył, profesor pokłapał głową parę razy, urubił nos pod nosem i wręcił rękę:

— No, no, no! To mi się podoba. Po raz pierwszy spotykam uczniów, którzy w sumie zabrali się do porównania przyrody. Najczęściej bywa tak, że uczniowie zajmują się grośmiadnie skarbami, a kwiata ud. wornuau niedokonanej pracy. Niezależny wybór ska jest tylko robota, a nie praca naukowa. Wam postępowanie jest karygodne, bo nie wolno dla roboty robić wierszy, ani też wierszy drzew i roślin. Wy zabraliście się rozumnie do tego porównania przyrody, bo postaraliście się o to, co na polu skarbów, ale na stajni wierszy się w życie wierszy wielkich i wierszy drobniejszych, na ramajamianach się nie tylko z robotami roślin, ale z ich użytecznością zastosowaniem. I pod tym względem nie ma